Dominik Duka, Szczecin

Drodzy, siostry i bracia,

Szczególnie bracia w świętym Dominiku,

Chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie i możliwość obchodzenia wraz z wami tego wielkiego wydarzenia, jakim jest dokończenie budowy waszego parafialnego kościoła pod wezwaniem świętego Dominika i związana z tym dzisiejsza uroczystość poświęcenia tej świątyni.

Szczecin jest bramą do morza, które łączy i równolegle tworzy tak szeroką wspólnotę ludzkiej rodziny. Bez wątpienia morze Bałtyckie, tak samo, jak morze Śródziemne, ma swoją historię i swojego ducha. Wiem, że większość z was ma swoje korzenie gdzie indziej niż w historycznym Szczecinie, ale więcej niż siedemdziesiąt lat, które upłynęły od wojny, pozwoliło wam ze Szczecina utworzyć swoją ojczyznę, ten czas ukształtował waszą tożsamość i tradycję. To jest wieloznaczeniowa rzeczywistość, która dotyka także życia wiary czy wyznania. Dla mnie, jako człowieka, który pochodzi z Czech, kraju bez morza a który jako chłopiec sam chciał być marynarzem, Szczecin jest podwójnie interesującym miejscem. Tutaj po pierwszej wojnie światowej aż do 1989 roku powstawało terytorialne nabrzeże Czechosłowackiej floty morskiej. W oczach mojego ojca, który był członkiem lotnictwa brytyjskiego RAF, ta tęsknota morska, to marzenie nie przeżyło, tak więc i ja nie zostałem marynarzem.

Historia tych terenów Pomorzaprzypomina nam osiemset lat historii dominikanów polskich, którzy przyszli tutaj i osiedlili się bardziej na północ, w Kamieniu Pomorskim. I święty Jacek, wielki misjonarz, i błogosławiony Czesław, w czasie swej drogi z Rzymu zakładali klasztory na Morawach i w Czechach. Wrocławski błogosławiony Czesław był także prowincjałem klasztorów w Czechach i na Morawach, bo do początku czternastego wieku była to jedna prowincja zakonna dominikanów.

Pierwsi dominikanie przyszli tutaj do Szczecina dopiero po upadku komunistycznej dyktatury. To nowe miejsce i także nowe wyzwania. Dominikanie, jako wędrowni kaznodzieje, czy, lepiej - jako robotnicy świętego kaznodziejstwa Jezusa Chrystusa, ani nie mieli, ani nie mają być tylko budowniczymi, klasztorów czy kościołów.

Określenie Księga Ksiąg, używane w odniesieniu do Biblii, oznacza Księgę, którą warto czytać. Każdego roku wychodzi około czterdziestu milionów egzemplarzy Biblii w różnych tłumaczeniach.

Pierwsze dzisiejsze czytanie z Księgi Nechemiasza wprowadza nas w sytuację, kiedy uczony kapłan Ezdrasz przynosi do świątyni zwoje Tory, z której czyta tak aby zachować ciągłość lektury, pośrodku położonych fundamentów nowej świątyni, nazywanej drugą świątynią. Te fundamenty nawiązywały do świątyni Salomonowej, która została przez nieprzyjaciół całkowicie zniszczona. Spotykamy się tutaj z dwoma fenomenami, charakterystycznymi dla każdego religijnego systemu na świecie. Jest tutaj Księga, która ma swojegoautora, a drugi fenomen, to świątynia ze swoim założycielem. Tutaj - miejsce kultu. Miejsce, od którego pochodzi nazwa „kultura”, która mówi nam o uprawianiu i kształtowaniu ziemi, kraju. Patrząc na panoramę waszego miasta możemy sobie uświadomić, że Księgi i ołtarza, na którym się dokonuje kult, nie można oddzielić od siebie. W czasach Reformacji doszło do tragicznego rozdzielenia tych dwóch rzeczywistości. Albo jedno albo drugie. Albo Biblia albo ołtarz.

Z historii życia naszego Kościoła wiemy, że tym pierwszym co chrześcijanie budują, jest miejsce gdzie się schodzą. Jest to Jerozolimski Wieczernik, w którym przypominają sobie Jezusową wielkanocną wieczerzę, w której z nami pozostaje Mesjasz Jezus Chrystus, stale obecny.

Zwoje Nowego testamentu powstają poza przestrzenią Świątyni, a z czasem się gromadzimy i spotykamy w świątyni jako „druga Tora” ( Nowy Testament ). Budowa świątyni, to nie jest tylko poświęcony krąg, czy kamienna przybudówka.

Zmierza to do najistotniejszej tożsamości człowieka, który jest stworzony jako żywa dusza, jako istota ludzka, w której odnajdujemy dwubiegunowość ciała i duszy.

Później do tej rzeczywistości nawiązuje apostoł Paweł, który w swojej wizji mówi, że każdy chrześcijanin jest świątynią Bożą.

Dlatego kazanie i uroczysta liturgia stają się prawdziwie fundamentem chrześcijańskiej wiary.

Jeśli w pełni przyjmujemy słowa apostoła Pawła o człowieku, to nasza cielesna postać, ciało, jest ową świątynną budową, a nasze wnętrze, nasze ja, jest tym miejscem, gdzie przebywa Bóg. Tak jak przebywał w najświętszym miejscu Świątyni Jerozolimskiej.

Izraelici stracili swoją świątynię w zbrojnych atakach na Jerozolimę przez zaniedbanie i ludzkie tchórzostwo. Czy nie przypomina to naszej dzisiejszej sytuacji?

Po upadku komunizmu w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, gdy odnawialiśmy nasze kościoły, często poświęcaliśmy większą uwagę zewnętrznym ścianom budynków, niż samemu tabernakulum, gdzie przebywa Bóg. Ów odwieczny Baranek, który się ofiarował za zbawienie świata. I dziś możemy dostrzec, że zamiast wykorzystać przestrzeń wolności do większego duchowego rozkwitu, ów wewnętrzny świątynny zarys popadł w jakiś letarg, a czasami się dosłownie zawalił.

Powołaniem dominikanów ma być głoszenie kazania Jezusa Chrystusa i celebrowanie przede wszystkim dwóch sakramentów, eucharystii i sakramentu pojednania.

Jest ważnym przypomnieniem, ale i perspektywą, abyśmy się starali wzmocnić poprzez modlitwę i błogosławieństwo nasze wnętrze, aby mogło się stać przestrzenią Ducha Świętego. Pomocą do tego ma być, poświęcenie więcej czasu takim formom kaznodziejstwa, które się dokonują poza przestrzenią Kościoła jako świątyni, aby do niego wrócić wspólnie z nowymi słuchaczami, wyznawcami. Tak, abyśmy sprawowali eucharystię w braterskiej wspólnocie, gdy Słowo Boże do nas mówi, w mistycznej i realnej obecności Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Bożym, Bogiem i Człowiekiem zarazem.

Świątynia była zawsze dla człowieka miejscem świętym. Miejscem, gdzie spotyka się z Tym, który jest inny, który nas przerasta i który jednocześnie przenika do głębi naszego wnętrza. I dzięki słuchaniu Słowa Bożego w przestrzeni świątyni, kościoła, prowadzi nas, abyśmy poszukiwali w swym życiu Jezusa Chrystusa, Pana i Mistrza.

Tym większym wyzwaniem jest rzeczywistość dnia dzisiejszego, gdy przypominamy sobie przeniesienie relikwii ojca naszego świętego Dominika z ogrodów, winnic do kościoła w Bolonii, gdzie Dominik żył i pracował po tym, jak przekazał urząd mistrza zakonu kaznodziejskiego swojemu następcy. Przeniesienie relikwii w tamtym czasie było jakąś antycypacją kanonizacji.

Święty Dominik swoje słowiańskie oblicze osiągnął w osobie świętego Jacka, wielkiego kaznodziei, misjonarza, eucharystycznego i maryjnego czciciela. Te atrybuty nie mają być dla nas tylko przypomnieniem znaczenia i symbolu dokonywanego przez historyków sztuki, ale przede wszystkim wyzwaniem.

W czasie, gdy cała Europa przeżywa niepewność, niepokój i obawy, nie odczytujemy z Tory tylko słów, reprezentowanych poprzez Dekalog. Odczytujemy przede wszystkim słowa, które stają się rzeczywistością, a są to słowa obietnicy Jezusowej: „ Jestem z wami, przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. On nam także zleca w ramach Nowego Przymierza jedyne prawo, jedynej i niepodzielonej miłości.

Na polach walki w Ukrainie widzimy, jak dzielni obrońcy wypełniają słowa o Jezusowej Wielkanocnej ofierze swoją ofiarą, i dlatego wraz z nimi wierzymy we wskrzeszenie Europy w duchu pokoju i współpracy. Amen.